

„Wierzimy, że koniec bliski i powrót pewny...”

W ubiegłym roku motywem przewodnim „Rocznika” były cmentarze, natomiast dwa lata temu dwory i pałace. W aktualnym numerze artykuły zdominowała tematyka wojenno-powstańcza, zaginieni krewni, nieodkryte jeszcze mogiły, listy i pamiętniki z czasów okupacji. Choć od wybuchu II wojny światowej minęło ponad 70 lat, to wydarzenia tamtych dni wciąż żyją w pamięci tych, którzy przetrwali, a poprzez opowieści przekazywane są następnym pokoleniom. I tak pamięć o nich trwa.

Oprócz tematyki wojennej, w nowym numerze „Rocznika” znajdą Państwo teksty o charakterze poradnikowym oraz tak popularne opowieści o własnych poszukiwaniach. Na końcu numeru znajduje się relacja z wycieczek WTG „Gniazdo” wraz z krótkim opisem i zdjęciem ilustrującym każde spotkanie.

Najciekawsze są – jak zawsze – artykuły...

Geograficzno-genealogiczne zainteresowania **Mariusza Formanowicza** oscylują wokół wielkopolskiego miasteczka Buk, choć nie tylko. W ubiegłym roku Autor wydał własnym sumptem książkę o rodzinach mieszkających w Buku i na jego przedmieściach w 1. połowie XVIII wieku. Obecnie pracuje nad następną, trzecią publikacją poświęconą genealogii rodzin zamieszkałych w parafii bukowskiej w XVIII wieku i na początku wieku XIX. Artykuł, który znajduje się na łamach „Rocznika”, jest fragmentem nowej, nieukończonej jeszcze książki. Tekst stanowi próbę wyjaśnienia procesu tworzenia i ewolucji nazwisk u chłopstwa na przykładzie rodziny Zygmąńskich, którzy niegdyś zwali się Zygmunciakami. Autor bardzo szczegółowo analizuje wpisy w bukowskich księgach metrykalnych, dochodzi do interesujących wniosków, a całość kończy biogramem pochodzącego z tej rodziny powstańca wielkopolskiego.

W poprzednich numerach „Rocznika” opublikowaliśmy teksty o innych, mniej popularnych źródłach genealogicznych. Były więc artykuły o kopertach dowodowych, o aktach pracowniczych czy ZUS-owskich. Tym razem **Dobrosława Gucia** opisuje testamenty oraz akta spadkowe. Jeśli nasi bliscy sporządzili testament, który w dodatku się zachował, to możemy mówić o dużym szczęściu. Dokument ten pozwoli nam zorientować się w sytuacji finansowej rodziny oraz pomoże w zbudowaniu wyobrażeń o ich życiu, a jest to jedno z ciekawszych zagadnień związanych z egzystencją naszych przodków.

Poszukiwania informacji o żołnierzach armii pruskiej bywają żmudne i czasochłonne. Wie o tym każdy, kto szuka i nie jest z efektów swej pracy zadowolony. Przyczyn może być wiele: bariera językowa, niemożność odwiedzania niemieckich archiwów, brak wiedzy o interesujących stronach w sieci. **Maciej Głowiak** dzieli się swoimi doświadczeniami, podaje kilka przydatnych adresów stron internetowych, z których zasobów warto skorzystać, a oprócz nich wymienia publikacje cyfrowe oraz gazety, w których również można szukać potrzebnych wiadomości.

Jolanta Ilnicka zajęła się tematem szkolnych archiwów. Wydawać by się mogło, że dokumenty związane z edukacją naszych przodków powinny bezpiecznie spoczywać w archiwach państwowych. Nie zawsze jednak tak bywa – z różnych przyczyn. Praktyka pokazuje, że czasem trzeba ich szukać w szkole (o ile przetrwała), czasem w muzeum regionalnym, a czasem... w szkolnym piecu. O tym, co ciekawego możemy znaleźć i kto może z tych zasobów skorzystać, pisze na bazie swoich doświadczeń Autorka.

Wojenną czy powstańczą przeszłość miał za sobą niejednen z naszych przodków lub członków dalszej rodziny. Tematyka ta jest jedną z popularniejszych, a potomkowie wciąż poszukują informacji o miejscach pochówków krewnych, próbują zidentyfikować mundury czy odtworzyć wojenną przeszłość swoich bliskich. Jednym z najbardziej znanych i aktywnych na tym polu jest pan **Eligiusz Tomkowiak**, z zamiłowania historyk regionalista, badacz i popularyzator dziejów Dopiewa i okolic oraz Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Jest autorem i współautorem ponad 260 publikacji, w tym wydawanego od 2005

roku ósmiotomowego słownika *Powstańcy wielkopolscy... Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919*. Obecnie trwają prace na dziewiątym tomem, który ukaże się pod koniec roku 2012. Dzięki uprzejmości wydawcy *Słownika* oraz p. Tomkowiaka w „Roczniku” prezentujemy spis nazwisk osób, których powstańcze biografie znalazły się w tej publikacji. Może ktoś z czytających znajdzie kogoś ze swoich bliskich?

O jedynej w czasach zaboru pruskiego uczelni wyższej na wielkopolskich ziemiach pisze **Ewa Rembikowska**. Choć szkoła działała tylko sześć lat (1870-1876), zyskała taką renomę, że stała się przysłowiową solą w oku Żelaznego Kanclerza i trzeba ją było zamknąć. Jednak trud powołania tej placówki nie poszedł na marne. Dzięki znakomitej kadrze oraz dorobkowi naukowo-dydaktycznemu Wyższej Szkoły Rolniczej w Żabikowie powołany został Wydział Rolniczo-Leśny, jeden z pierwszych wydziałów, utworzonej w 1919 roku w Poznaniu, Wszechnicy Piastowskiej, przemianowanej rok później na Uniwersytet Poznański.

Dzisiejszy plac Wolności jeszcze kilkanaście lat temu był gwarnym i tętniącym życiem miejscem, położonym w sercu Poznania, nieopodal Starego Rynku. Wzorowany na berlińskiej Unter den Linden w okresie międzywojennym był ulubionym miejscem niedzielnych spacerów. **Adam Siwiński** w niezwykle ciekawy sposób opisuje historię tego miejsca. Wspominając w tle o rozbiorach, Napoleonie i nadziejach Polaków na odzyskanie niepodległości, przedstawia pomniki i budynki, które nadały temu miejscu charakteru (Hotel Bazar, Hotel de Rome, Teatr Miejski, Biblioteka Raczyńskich etc.), a także przywołuje sylwetki znanych Wielkopolan, którzy związali swoje życie z Poznaniem (Działyńscy, Mielżyńscy, Raczyńscy, Hipolit Cegielski, Maksymilian Jackowski, Karol Marcinkowski). Dziś, kiedy życie przeniosło się do centrów handlowych, warto przypomnieć to historyczne miejsce, mające niegdyś dla Poznaniaków szczególne znaczenie.

Bogumiła Szopa-Strzelczyk przybliży nam historię poradników dobrego wychowania i zachowania. Współcześnie reguły *savoir-vivre*'u są rygorystycznie przestrzegane bodajże tylko w stosunkach dyplomatycznych oraz na dworach królewskich. Niegdyś jednak nasi antenaci zwracali baczniejszą uwagę na dobre wychowanie, które charakteryzowało się całą masą „wypada” i „nie uchodzi”, z przewagą oczywiście tego ostatniego. Udokumentowana historia poradników obyczajowych sięga starożytności. Swoją cegiełkę dołożyli też polscy pisarze, filozofowie czy księża, którym dobre wychowanie i ogłada rodaków leżały na sercu. Oprócz ujęcia w ramy ogólnych zasad związanych z zachowaniem, pojawiły się jeszcze m.in. poradniki uczące podobań się, podróżowania, wzorniki pisania listów, zbiory toastów i powinszowań, podręczniki zabaw i gier towarzyskich, poradniki pedagogiczne czy podręczniki retoryki towarzyskiej, a także wywodzące się z tradycji rycerskiej kodeksy honorowe. Bardzo ciekawy tekst skłaniający nieco do refleksji nad specyfiką naszych czasów, w których wiele wartości się zdewaluowało.

Opowieści rodzinne otwiera artykuł **Małgorzaty Bogdewicz-Wojciechowskiej**, dla której wszystko zaczęło się od kartonika ze starymi zdjęciami. Zaciekawiona, postanowiła wypytać swoich bliskich o ludzi, którzy spoglądali na nią, a których zupełnie nie знаła. Nowe światło rzuciły – na zasłyszane rodzinne wspomnienia – odnalezione listy z czasów okupacji. Z pożółkłych kart przebijała troska o losy bliskich, a przede wszystkim wiara w rychły koniec wojny, nadzieja ubrana w słowa, które stały się mottem niniejszego wstępu.

Wielu spośród nas ma w swoich drzewach rodziny pochodzące ze Wschodu, z dawnych Kresów należących niegdyś do Rzeczypospolitej, a współcześnie będących zupełnie innymi państwami: Litwą, Białorusią i Ukrainą. Kresy jednak wciąż wywołują żywe wspomnienia. Przywoływanych w pamięci obrazów czy zapachów nie da się opowiedzieć, język nie zawsze odda to, o czym pomyśli głowa, ale mimo to, Kresy żyją w pamięci ich dawnych mieszkańców i potomków. **Marta Czerwieniec** pojechała na Ukrainę i zakochała się w tym kraju tak bardzo, że wciąż tam powraca – ponad dwadzieścia razy w ciągu trzech lat. Autorka bywa w miejscach, które wyglądają jak przed 100 laty, fotografuje zarośnięte polskie cmentarze, poznaje ciepłych, serdecznych ludzi, jeździ ukraińskimi bezdrożami i odwiedza ukraińskie archiwa. Swoje spostrzeżenia i doświadczenia zawarła w bardzo ciekawym artykule, który gorąco polecam!

Rodzina Echaustów wydała na świat kilku znakomitych księży. **Halina i Elżbieta Echaust** przedstawiają sylwetki czterech zasłużonych kapłanów, którzy oprócz powołania mieli zacięcie społecznikowskie, genealogiczne zamiłowania, talent do tłumaczeń i wrażliwe na ludzką dolę serca. Bardzo ciekawie czyta się życiorysy tych księży, gdyż Autorki nie ograniczyły się tylko do suchych faktów, a biografie napisane są żywym i barwnym językiem.

Hauke Fehlberg to Niemiec mieszkający obecnie w pięknej Szwajcarii, pracujący niegdyś w Afryce i na Bliskim Wschodzie, który lepiej poznał te odległe kraje niż tereny zamieszkiwane przez przodków. Jego antenaci żyli bowiem nie tylko w Niemczech, ale i na Pomorzu, Mazurach, aż po północne krańce Obwodu Kaliningradzkiego. Zainteresowany swoją genealogią Autor zaczął przyjeżdżać do Polski, zapisał się na kurs języka polskiego, odkrył polską literaturę i muzykę, nawiązał serdeczne kontakty z wieloma ludźmi i tak przygoda z naszym krajem trwa do dziś. Godna podziwu jest zwłaszcza bardzo dobra znajomość – trudnego przecież – języka polskiego.

Wojny i powstania obecne są w przeszłości chyba każdej polskiej rodziny. Nierzadko wiążą się z niewiedzą bliskich o losach krewnych i chyba dlatego z takim uporem, po tylu latach wciąż ich poszukujemy. W poprzednim numerze „Rocznika” swoje zmagania dotyczące ustalenia miejsca pochówku dziadka opisała Danuta Wojciegowska. Również **Wojciechowi Kaliszewskiemu** od lat nie dawała spokoju podobna sprawa, tj. odszukania grobu poległego w I wojnie światowej brata swojego dziadka. Bezinteresowna pomoc Polaków i Niemców doprowadziła w końcu do rozwikłania zagadki, a rodzinie dała poczucie, że zaginiony przed laty krewny, wrócił wreszcie do domu.

Podobną historię snuje **Magdalena Koffnyt**, która również nie mogła przestać myśleć o zaginionym bracie dziadka. On też nigdy nie powrócił z wojny, zresztą nie tylko on... Takich przypadków były tysiące i wiele z nich jeszcze czeka na odkrycie. Autorka dysponowała tylko jednym zdjęciem poszukiwanego brata, jego odnalezienie wydawało się beznadziejnym przypadkiem, zwłaszcza, że rodzina intensywnie poszukiwała po wojnie jakichkolwiek informacji o zaginionym. Życzliwi ludzie z forum, później nadesłane dokumenty z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, wreszcie archiwum w Bad Arolsen pozwoliły na odkrycie zagadki, która przez ponad 60 lat stanowiła dla najbliższych bolesny znak zapytania. Finał tych poszukiwań nie mógł być szczęśliwy, ale poprzez odtworzenie wojennych kolei losów pamięć o Stanisławie Dobrowolskim długo będzie żywa wśród jego bliskich.

Bożena Kuliberda przytacza wspomnienia wojenne swojego ojca Kazimierza Tomickiego. Liczne wędrówki, przymusowe prace, ucieczki, wielka chęć walki i wszechogarniające poczucie beznadziei – to wszystko towarzyszyło tysiącom Polaków w ogarniętej wojennym chaosem Polsce. Czytając te wspomnienia, można sobie wyobrazić szary, jesienny wieczór, lampę nad stołem i domowników słuchających w skupieniu tych niewesołych opowieści. W przypadku ojca Autorki wszystko dobrze się skończyło – ożenił się i założył rodzinę – ale opublikowane w bieżącym numerze inne wojenne opowieści pokazują, że niektórzy nie mieli tyle szczęścia.

Artykuł o dość nietypowej tematyce wyszedł spod pióra **Jerzego Osypiuka**, który na podstawie publikacji, a przede wszystkim licznych rozmów opisał początki istnienia i funkcjonowanie penitencjarnej kolonii rolnej w Targowej Górcie, niewielkiej wsi w powiecie wrzesińskim. Zakład ten powołano do życia przed II wojną światową, a jego celem było wychowywanie młodych ludzi i przywrócenie ich społeczeństwu, aby mogli w nim jak najlepiej egzystować. Tekst został zobrazowany unikalnymi fotografiami ukazującymi migawki z przedwojennego życia więziennego.

Iwona Łaptaszyńska, z Towarzystwa Genealogicznego Centralnej Polski, przedstawiając sylwetkę swojego przodka, również skoncentrowała się na wojnie, tyle, że na II wojnie światowej. Obozowe przeżycia nie załamały, ale podkopały zdrowie i siły dziadka Autorki. Jednak mimo wszystko historia Stanisława Jaszczyńskiego dobrze się skończyła i po latach wrócił do domu, do rodziny. Jego brat Karol nie miał aż tyle szczęścia...

Małgorzata Nowaczyk opisała swoje genealogiczne perypetie w formie blogu i zawarła w nim szereg cennych wskazówek dla poszukujących, tak początkujących, jak i bardziej zaawansowanych. Takie teksty, choć dotyczą rodziny piszącego, mają na celu ukazanie procesu poszukiwań. Są więc rodzajem genealogicznego poradnika.

Podobny w swym wydźwięku jest artykuł **Janusza Pawelczyka**, mającego korzenie na Pomorzu, a dla którego przygoda z genealogią już od początku nie była prosta. Wszystko zaczęło się od pradziadka Augustyna Pawelczyka, swoistego pomorskiego Michała Drzymały, o którym Autor pragnął dowiedzieć się czegoś więcej. Okazało się to dość skomplikowanym przedsięwzięciem, ponieważ księgi metrykalne wprawdzie zachowały się, lecz znajdują się... w Niemczech. Jak wygląda poszukiwanie przodków na Pomorzu, na jakie trudności można natrafić i jak potoczyła się przygoda z odkrywaniem rodzinnych korzeni – opisał w swoim tekście Janusz Pawelczyk, członek Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego.

Marian Przybylski, rodem ze Strzelna, postanowił przybliżyć sylwetkę ppłk. dr. Ludwika Tobolewicza, który, choć nie pochodził z Kujaw, związał swe życie z Bławatami, niewielkim majątkiem koło Strzelna w dzisiejszym województwie kujawsko-pomorskim. Autor opisał nie tylko rodzinę Tobolewiczów, ale i powiązanych z nimi Berskich i Salmonowiczów, a ponadto podzielił się swoimi doświadczeniami na temat zdobywania informacji o zawodowych wojskowych z wykorzystaniem zasobów bibliotek cyfrowych.

Jolanta Tacakiewicz-Lipińska jako dziecko, a później podłotek marzyła by uciec od stołu i snuty przy nim rodzinnych opowieści. To, co dla młodych nudne, dla starszych było powrotem w przeszłość. We wspomnieniach powracali oni do swoich szczęśliwych lat dziecińczych, do beztrudnej młodości, do nieistniejących domów, opowiadając przy tym różne anegdoty i wskrzeszając tych, którzy odeszli do lepszego świata. Pełna humoru i ciepła opowieść Autorki o rodzinnym Narajowie, postępowym prapradziadku, obraźliwym dla Niemców, a żartobliwym dla Polaków drogowskazie „do bismarcka”, o związkach Nartowskich z Puttkamerami, a do tego w tle Maryla Wereszczakówna i nasz wieszcz narodowy...

Ewa Szczodruć, z Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego, znana jest w środowisku genealogów jako osoba, która nigdy nie odmówi pomocy dotyczącej ustalenia etymologii poszukiwanych nazwisk. W ciągu kilku lat bytności na forach wykonała benedyktyńską wręcz pracę, odpowiadając na kilka tysięcy pytań i prośb osób zainteresowanych pochodzeniem nazwisk. W swoim tekście opisuje początki fascynacji etymologią, która zrodziła się przecież z genealogii, wplata też wiele osobistych spostrzeżeń i uwag. Krótko mówiąc – pisze o swoich etymologiczno-genealogicznych doświadczeniach.

„Rocznik” ten nie powstałby gdyby nie zaangażowanie wielu osób. Szczególne podziękowania kierujemy do Pani Pauliny Michalskiej za pomoc przy redakcji tekstów. Mamy nadzieję, że dołączy do grona członków lub sympatyków naszego Towarzystwa. Dziękujemy również wszystkim tym osobom, które zechciały podzielić się z innymi swoją wiedzą. Artykuły te sprawiają, że nowy numer „Rocznika” jest zróżnicowany tematycznie, pełen porad i informacji, zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych genealogów.

W imieniu Komitetu Redakcyjnego
Joanna Lubierska-Lewandowska

WIELKOPOLSKIE TOWARZYSTWO GENEALOGICZNE „GNIAZDO”

Władze WTG

Zarząd

Wojciech Jędraszewski – prezes
Barbara Cywińska – sekretarz
Paweł Hałuszczak – skarbnik
Maciej Głowiak
Joanna Lubierska-Lewandowska

Komisja Rewizyjna

Jarosław Bernatowicz
Jerzy Osypiuk
Jacek Piętka

Adres

Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo”
Mnichowo 64b
62-200 Gniezno
wtg-gniazdo@googlegroups.com
www.wtg-gniazdo.org

